

Ogólne Zgromadzenie Munduruku 2015

20 kwietnia 2015

Na początku kwietnia 2015 roku sześciuset Indian Munduruku zgromadziło się na obrady powszechne w miejscowości Waro Apompu nad brzegiem rzeki Cururu w amazońskiej gminie Jacareacanga, położonej w południowo-wschodniej części stanu Pará. Głównymi problemami wokół których toczyły się rozmowy były: opieka zdrowotna, edukacja oraz projekty elektrowni wodnych. Te ostatnie forsowane przez brazylijski rząd będą miały wpływ na terytoria zamieszkane przez ponad 10000 członków ludu Munduruku. Indianie zaprosili na swoje wewnątrzplemienne obrady przedstawicieli federalnego Ministerstwa Sprawiedliwości, którzy włączyli się w spotkanie 6 i 7 kwietnia.



Zgodnie z tradycją organizacji politycznej Munduruku na zgromadzenie przybyli przywódcy i reprezentanci wszystkich wiosek w regionie; walne spotkania są organizowane jeden lub dwa razy do roku. W tym roku dziesiątki łodzi przybyło rzeką i przybiło do brzegu nad Waro Apompu. Na każdy dźwięk silnika, młodzi wojownicy Munduruku, wymalowani i z włóczniami w rękę, wybiegali na brzeg, aby przywitać gości. Organizacja

polityczna Munduruku jest zdecentralizowana: każda wioska posiada swojego przywódcę i wodza. Decyzje podejmowane są w drodze konsensusu. Każdy ma głos, a w tym roku na widowni zasiadło 90 reprezentantów. Juarez Saw, przywódca wsi Sawré Muybu, leżącej na terytorium najbardziej zagrożonym projektami elektrowni wodnych, przestrzega, że Munduruku będą mieli poważne problemy, jeśli zaczną się dzielić.

Indianie Munduruku mają świadomość tego, iż budowa hydroelektrowni spowoduje gwałtowną zmianę sposobu życia i gospodarowania wszystkich rdzennych mieszkańców, którzy znajdą się w zasięgu oddziaływania projektu. Członkowie plemienia poznali osobiście świadectiona cierpienia spowodowanych przez znajdującą się w fazie konstrukcji, tamę Belo Monte, która rzutuje na osiem grup tubylczych ze środkowego biegu rzeki Xingu. Miejscowi mieszkańcy odczuwają zmiany jakie dotyczą rzeki, ryby i lasy, a więc wszystkie podstawowe elementy łańcucha życia, ważnego dla rdzennych mieszkańców Amazonii. Podczas tegorocznego spotkania Munduruku potwierdzili swój podstawowy cel, przeciwstawienia się budowie zapory wodnej São Luiz do Tapajos na rzece Tapajos. Brazylijski rząd i prezydent Dilma Rousseff dążą do realizacji projektu mimo, że nigdy nie konsultowali go z najbardziej zainteresowanymi.

Konstytucja Brazylii z 1988 roku uznaje prawa rdzennych mieszkańców do swoich tradycyjnych terytoriów. Te ziemie należą więc do Indian i nie należy traktować ich jako dóbr znajdujących się pod władaniem brazylijskiego państwa. Kiedy Juarez Saw ze wsi Sawré Muybu walczy o demarkacje ziem jego wspólnoty i o wycofanie się z budowy hydroelektrowni, on bynajmniej o nic nie prosi – domaga się jedynie przestrzegania zapisów federalnej konstytucji, która mówi, że przemieszczenie ludności tubylczej z jej ziemi może nastąpić jedynie w przypadku katastrofy, epidemii lub w interesie narodowej suwerenności. Warunki usprawiedliwiające takie postępowanie są więc bardzo specyficzne – i co więcej – mają charakter tymczasowy, po ustaniu przyczyny dyslokacji przesiedleni

powinni mieć prawo powrotu na swoje ziemie.

Rozmowy potwierdziły, że gros Munduruku jest przeciwko inwestycji. Jedynie członkowie stowarzyszenia Pusuru opowiadają się za ustępstwami wobec rządu. Maria Leusa Kaba jest przywódczynią mundurukańskiego ruchu Ipereg'ayu, co oznacza „ludzie, którzy wiedzą jak się bronić” – organizacja ma na celu obronę zarówno terytorium jak i kultury Munduruku. „Rzeka Tapajos jest wyjątkowa, jest święta. Munduruku to ludzie, którzy szanują rzekę i las – tłumaczy Maria Leusa – Rzeka przechodzi z ojca na syna, została stworzona z wody przez boga Munduruku”. Danicley de Aguiar, działacz Greenpeace, podchwytyjąc ten wątek czyni paralelę do wierzeń chrześcijańskich i porównuje próbę budowy tamy na rzece Tapajos do hipotetycznej konstrukcji hydroelektrowni na rzece Jordan, gdzie ochrzczono Jezusa. Munduruku w swym oporze mają bezpośrednie poparcie środowisk katolickich. „Kościół Katolicki jest przeciwny wielkim projektom w Amazonii i wspiera walkę rdzennej ludności” – twierdzi ojciec Sebastian Robledo, który prowadzi misję Munduruku, obok Waro Apompu. Franciszkanie są tu już od ponad 100 lat. Rozpoczęciu obrad towarzyszyły zresztą katolickie i ewangelickie obrządku religijne. Munduruku udało się zaabsorbować nowe idee, które przybyły do ich ojczyzny bez wyzbycia się ważnych elementów swej tradycyjnej kultury.

„Munduruku nie akceptują tamy. Nie będziemy ponosili z jej powodu konsekwencji” – zapowiada Arnaldo Kaba, główny przywódca Munduruku – „Wszyscy krewni, którzy kiedykolwiek żyli mówią nam, że nie to jest dobre, tama skomplikuje życie. Rząd może pomyśleć o innych sposobach wytwarzania energii. Dlaczego myśli on tylko o zaporze?”.

Dwa dni przed Ogólnym Zgromadzeniem Munduruku w Waro Apompu, Juarez Saw, dzięki wsparciu Greenpeace, mógł przelecieć nad rzeką Xingu i obejrzeć zmiany jakie spowodowała dotychczasowa budowa tamy Belo Monte. To co zobaczył wywołało szokujące wrażenie. Rdzennych Mieszkańców z dorzecza Tapajos przestrzega

również Dom Erwin Kräutler, biskup prałatury Xingu: „Rząd będzie mówił, że tama na Tapajos nie wpłynie na Indian, ponieważ uważa, że oddziaływanie występuje tylko wtedy gdy woda zaleje wioskę. Następnie rozpocznie kampanię przekonywania poszczególnych liderów i podejmie działania służące podzieleniu społeczności na przeciwne obozy. Oto, jak to zrobią”.

W trakcie kwietniowego spotkania Munduruku w Waro Apompu, w księżycową noc wyświetlono zdjęcia hydroelektrowni Belo Monte na ścianie jednego z budynków. Indianie oglądali projekcje fotografii w kamiennym milczeniu. „To straszne, oglądać takie zniszczenia. Nie chcemy, aby stało się coś takiego u nas” – powiedział Arnaldo Kaba – „Jeśli nam się uda, staniemy do walki. Musimy pokazać jedność i siłę”.

Autorstwo: Damian Żuchowski

Na podstawie: ihu.unisinos.br, bbc.com, greenpeace.org, amazonwatch.org, amazonia.org.br

Dla: WolneMedia.net